Kuryer Poznański.

No. 199. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 2 września 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 września.

Artystyczna wycieczka króla bawarskiego do Paryża i Wersalu dotąd jeszcze przedmiotem jest uwag dziennikarstwa niemieckiego, które, jak wiadomo, podejrzywało z góry młodego monarchę o tajemne jakieś przeciw cesarstwu niemieckiemu we Francyi zamiary. Dziś, gdy się okazało dowodnie, że Ludwik II jedynie jako amator sztuk pięknych zwiedzał stolicę nad Sekwaną, uderzają nań też same dzienniki z tego powodu, że przez swą podróż i korzystanie z gościnności władz francuskich ubliżył godności niemieckiéj. Prasa bowiem paryska, która milczała w czasie pobytu króla na ziemi francuskiéj, zaraz po jego wyjeździe wystąpiła z bardzo ostrą naganą rządu wersalskiego, że się okazywał zbyt względnym dla monarchy, który bez żadnéj przyczyny wziął udział w wojnie przeciw Francyi, a którego żołnierze odznaczali się rabunkiem i brutalstwem.

Petersburgski Goniec Urzędowy ogłasza najwyższe rozporządzenie, oraz ustawę i etaty nowéj organizacyi pewnych części armii rosyjskiéj na podstawie korpusów, przy zachowaniu jednak okręgów i głównych ich naczelników. Organizacya ta nastąpiła na zasadach zatwierdzonych dnia 8 (20) kwietnia r. z., a nakazujących: „w celu utrzymywania wojsk podczas pokoju w większéj gotowości na wypadek wojny, zwłaszcza w okręgach nadgranicznych, łączyć wszystkie trzy rodzaje broni w składzie korpusów, tworząc każdy z dwóch lub trzech dywizyi piechoty, przy odpowiedniéj liczbie jazdy i artyleryi, w czasie zaś wojny uzupełniać skład każdego korpusu oddziałami saperów i innymi.“ Organizacya korpusów ma się odbywać za oddzielnemi najwyższemi rozporządzeniami.

Mówiliśmy przed kilku dniami o coraz przyjaźniejszych stosunkach, jakie od pewnego czasu zawiązują się miedzy cesarstwem niemieckiém, a słowiańskimi lennikami Turcyi, o uprzejmościach wymienianych między Berlinem, Czarnogórzem i Rumunią, i o pochwałach, jakie prasa rządowa serbska oddaje polityce księcia Bismarcka. Jak się zdaje, do téj grupy nowych przyjaciół niemieckiego cesarstwa wkrótce trzeba będzie zaliczyć i królestwo greckie. Jak zawiadamiają korespondenci z Berlina, rząd grecki, który jak wiadomo, za ministerstwa Deligeorgis zwinął był poselstwa przy dworach zagranicznych, teraz nie tylko je przywraca, ale nadto ustanawia nową osobną ambasadę w Berlinie, gdy dawniéj poseł grecki we Wiedniu był zarazem posłem przy cesarstwie niemieckiém. Te nową posadę powierzył najzdolniejszemu z dyplomatów greckich, panu Rhangabe, który był ministrem spraw zagranicznych za króla Ottona, a późniéj jako poseł w Paryżu, stał się głośnym w Europie podczas starcia między Grecyą i Turcyą w kwestyi kreteńskiéj. Otóż ten p. Rhangabe, który przybył już do Berlina, uważany jest za wielkiego przyjaciela Niemiec. Podczas ostatniéj wojny stał otwarcie po stronie pruskiéj, i pozwolił jednemu ze swoich synów odbyć kampanią przeciwko Francyi. Już to uważane jest w Berlinie za dowód przyjacielskich usposobień Grecyi względem Niemiec, a przyjaźń ta ma być jeszcze wzmocnioną przez zatwierdzenie w Izbie deputowanych konwencyi, którą rząd berliński zawarł z Grecyą w przedmiocie wykopalisk w Olimpii, a przeciw któréj, według dzienników pruskich, poselstwo francuzkie w Atenach wszelakich intryg używa.

Italienische Nachrichten utrzymują, że p. Sella nie dał żadnéj dotąd odpowiedzi na wezwanie, by wstąpił do włoskiego gabinetu.

Prześwietna kapituła metropolitalna w Gnieźnie otrzymała adres następujący:

Zabartowo, dnia 22 sierpnia 1874.

Do Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj w Gnieźnie.

Niżéj podpisani członkowie parafii Zabartowskiéj, dekanatu Bydgowskiego, mamy honor oświadczyć niniejszém, że dzielimy w zupełności przekonania wyrażone w deklaracyi Prześwietnéj Kapituły z 13 czerwca r. b. w sprawie wyboru Wikaryusza Kapitulnego.

Chcemy pozostać wiernymi Kościołowi św. rzymsko-katolickiemu i Ojcu św., nie uznając za Arcypasterza nikogo innego jeno Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Mieczysława Hrabiego Ledochowskiego, który z ramienia Stolicy Apostolskiéj u nas rządzi, a za pasterzy dusz naszych uznając tylko takich kapłanów, którzy wierni złożonéj przysiędze wytrwają niewzruszenie w spólności z naszym Arcypasterzem i zastępcami przez niego ustanowionymi.

W razie zaś zmiany obecnego zarządu parafii, uznamy tylko tego za pasterza naszego, którego Ks. Arcybiskup Hr. Ledochowski, albo ustanowiony przez niego zastępca nam przyśle.

Powyższy adres, podpisany przez trzysta kilkadziesiąt osób, t. j. przez wszystkich parafian dorosłych z wyjątkiem kilku nieobecnych wręczony został księdzu Biskupowi Cybichowskiemu w Gnieźnie przez pp. Koczorowskiego z Izabelli i Sucharskiego z Zabartowa.

Słowo nie repliki, lecz wezwania.

Jeszcze raz wracamy do „repliki“ Dziennika.

Kto czytał nasze artykuły w odpowiedzi Dziennikowi, ten łacno się przekona, że argumentów naszych wcale prawie nie tknął. Wygodniejszać rzecz prześlizgnąć się po powierzchni; ale czy pożyteczniejsza dla sprawy i dla podniesienia świadomości i dojrzałości politycznéj w społeczeństwie, to więcéj niż rzecz wątpliwa. Owszém nie chybimy, twierdząc, że ten sposób dyskusyi, byle się wycofać, a o ile podobna przytém zohydzić przeciwnika, nie świadczy o „sumienności“, o któréj tyle pismo to prawi; daléj, że to nadrabianie retoryzmem podejrzanéj wartości, gdzie jedynie logiczne rozumowanie i tylko logika byłaby na miejscu, musi przyczynić się do coraz większego obniżenia poziomu rozumu politycznego w społeczeństwie, a do rozdrażnienia namiętności stronniczych, — a więc dla panowania stronnictwa może być na chwilę przydatne, lecz z pewnością dla sprawy narodowéj i dla przyszłości narodu zgubne. Otóż nam ni w repliki, ni dupliki, w cały ten szereg szermierki groźnéj i daremnéj niepodobna się wdawać, bo nawyknienia Dziennika niepodobną czynią dyskusyą uczciwą o zasady, dyskusyą, któraby do porozumienia wiodła.

Natomiast pokusimy się jeszcze raz wezwać Dziennik Poznański do uczciwego kompromisu i sojuszu na podstawie solidarności narodowéj.

Dziś przyszedł już Dziennik do uznania, że „wobec ucisku dotykającego narodowość polską i Kościół katolicki, należałoby się nam wszystkim razem policzyć i zeszeregować, puścić mimo drobne zatargi partyjne, stanąć do spólnéj obrony.“ Na to najzupełniejsza zgoda, i tu punkt łączności nam być może na przyszłość.

Dziś przyszedł téż Dziennik do uznania, że „nadewszystko nie należy za pomocą mikroskopu namiętności partyjnéj odszukiwać we własnym obozie nieprzyjaciół.“ I na to zgoda, i tu wyrazić przychodzi nam nadzieję, żeć tedy zapewne już na zawsze Dziennik porzucił swe insynuacye naprzeciw swym spółrodakom, że jako „ultramontanie“ czekają tylko, komu się drożéj sprzedać, że są z natury swéj wiary katolickiéj kosmopolitami a złymi synami Ojczyzny.

Do spólnéj obrony tak narodowości jak Kościoła zawsześmy byli i jesteśmy gotowi.

Żeby tu sojusz był rzetelny, musimy atoli stawić żądanie, iżby porzucono raz nareszcie te praktyki, niechybnie niezgodne z dobrem sprawy, te praktyki robienia ze spraw narodowych jakiegoś monopolu pewnéj tylko koteryjnéj partyi. Czyżby nie był już czas przejrzeć na to, jaki nierozum czynić z rzeczy narodowéj rzecz stronnictwa, a więc zniżać ją, jak tylko tego wróg mógłby sobie życzyć?

W tém wiele krzywdy nam wyrządzano: daj Boże, żeby na przyszłość zbyto się tego uroszczenia, „mierzyć nasze ciepło“ — polskie, albo co gorsza, odmawiać nam polskości rzetelnéj jedynie dla tego, żeśmy katolikami, a że katolicyzm rzekomo ma być kosmopolityzmem.

Żeby tu sojusz był rzetelny, musimy wszelako objawić jeszcze drugie żądanie, iżby w sprawie Kościoła katolickiego Dziennik w niczém nie stawał naprzeciw niemu, a po stronie wroga.

Najpierw oczywista nastręcza się tu konieczność, żeby Dziennik nie bluźnił naprzeciw wierze Ojców naszych, wierze chrześciańskiéj, równając ją z fetyszysmem egipskim, albo nawet niżéj odeń go stawiąc.

Dziennik twierdzi, że wobec dzisiejszego „więźnia ostrowskiego“ nic nie ma do odwołania. Rzecz aż nadto wiadoma, że on niczego nie odwołuje, niczego nie przyznaje przeciwnikowi swemu. Pomijamy to, pewni, że i ks. Arcybiskup z ufnością sądowi historyi pozostawiając swe czyny, z przyjemnością dowiedziałby się, że jego dawni przeciwnicy walczą jednak w obronie Kościoła, i z radością powitałby ich na tém polu, całą przeszłość w niepamięć puszczając.*)

*) Nie chcąc polemiki rozciągać, niektóre sprostowania już tylko w przypisku podamy. I tak nie było żadnego zakazu ze strony ks. Arcybiskupa co do biblioteczek ludowych, nie było żadnego co do udziału w pracy społecznéj, jak w towarzystwach, spółkach. Był zakaz należenia do Towarzystwa Oświaty jedynie

---

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 196.)

Talari-Timur *) jest długim a wązkim dziedzińcem, otoczonym krużgankami. Sławny Koktasz czyli kamień zielony — po którym Timur na tron swój wstępował, znajduje się dziś wprost głównéj bramy rządowego pałacu. Jeżeli należy wierzyć podaniom, kamień ten został na to miejsce z Brussy przeniesiony. Za tym kamieniem, na murze czytać można firmany sułtanów Mahmuda i Abdul Medżyda upoważniające Emirów do odmawiania modlitwy co piątek. Na miedzianéj tablicy, napis arabski kufickiemi literami wyryty, a porwany podobno ze skarbca sułtana Bajazeta, Ilderim świadczy o dawnéj wielkości Tatarskiego zdobywcy. Na przeciwnéj stronie dziedzińca sklepiona brama prowadzi do dawnéj Ayncham, czyli pobytu Emira, gdzie przygotowano pomieszkanie dla jeneralnego gubernatora.

Marta miała go przyjąć na dziedzińcu Timura. Pełno już tam było osób, oficerów, urzędników, znakomitszych Uzbegów i Sartów. W chwili gdy nadeszła Marta, uwagę całego tłumu na siebie ściągając, główne drzwi się rozwarły i obaj jenerałowie stanęli na progu. Oficerowie oddali wojskowy ukłon; Uzbegowie dotknęli ręką czoła, a następnie podnieśli dłonie w niebo; Sartowie rzucili się na ziemię, a Jego Ekscelencya jenerał Kauffmann przeszedł pomiędzy dwoma rzędami głów pochylonych, aż do kamienia Timura, gdzie na niego czekała Marta, piękna, harda i uśmiechnięta.

Starzec i amazonka, których czytelnicy już poznali, postępowali za jenerałami.

Po wzajemnych przywitaniach, Kauffmann wziął starca za rękę, mówiąc:

— Pani, mam zaszczyt tobie przedstawić jednego z najznamienitszych naszych uczonych Jegora Aleksandrowicza Gorew. Jegor Aleksandrowicz pragnie zamieszkać kilka miesięcy w Samarkandzie, celem robienia różnych naukowych poszukiwań. Polecony mi jest przez wielkiego księcia następcę tronu, a córka jego przez wielką księżnę. Mąż pani już ich poznał, a jeżeli sam ich tobie przedstawiam, to dla tego, aby cię prosić o gościnne dla niego przyjęcie i uprzyjemnienie im pobytu w tém mieście.

Chociaż Marta lekko zmarszczyła brwi na widok Elizy, skłoniła się grzecznie nowym gościom swoim.

— Życzenia pana jenerała są dla mnie rozkazami, odrzekła.

— Nikomu nie jest wolno rozkazywać tam, gdzie się ty pani znajdujesz, odpowiedział Kauffmann. Mówiłem ci już, Jegorze Aleksandrowiczu, że w tych krajach nasi gubernatorowie są wszechmocni, zaręczam za życzliwą opiekę jenerała Mołotowa, ale oto prawdziwa królowa tych okolic, dodał namiestnik nie bez odcienia ironii, i przed nią władza moja ustaje. Starajże się prędko o jéj łaski.

— Nie będę szczędził usiłowań, aby sobie wnet zasłużyć na tytuł najuleglejszego z poddanych pani hrabiny, odrzekł starzec.

— Dumną będę z posiadania tak uczonego poddanego, rzekła śmiejąc się Marta. Ale wasza Ekscelencya może pozwoli się zaprowadzić do przygotowanego dla niéj mieszkania. Panie Klotz, rzekła obracając się, tobie powierzam umieszczenie pana Gorewa; panią zaś na dziś przyjmę do siebie, a jutro ułożymy jéj lepsze mieszkanie.

— Tysiączne dzięki składam pani hrabinie, odpowiedziała młoda amazonka.

— Gdzież mogłem słyszeć ten głos, oglądać tę twarzyczkę? pytał Relejew samego siebie.

— Racz pani tu na mnie chwilkę poczekać, tylko odprowadzę pana jenerała; zaraz podadzą obiad, ledwie będziemy mieć czas do przebrania się. Czy pozwolisz jenerale?

— Jestem tutaj pani pierwszym z twoich poddanych, rzekł jenerał, podając jéj rękę.

Gdy odeszli, a Klotz ze swéj strony wyprowadził Gorewa, Eliza obejrzała się wokoło, a wzrok jéj zatrzymał się na pięknéj twarzy Relejewa, który ze swojéj strony jéj się przypatrywał. Z okrzykiem radości podbiegła ku niemu.

— Sergiuszu! zkąd ty tutaj się znajdujesz?

— Eliza! zawoła Rejelew, poznając ją także.

— Jakto Sergiuszu! ty tutaj, kiedyśmy sądzili, że podróżujesz w Szwajcaryi lub Włoszech: tutaj w tych zakazanych krajach, w mundurze! Jak się tobie cieszę!

— Droga kuzynko!

— Uściskajże mnie natychmiast! Ach co za śliczne razem urządzimy przechadzki! Wtajemniczysz mnie w życie wschodnie. Ach! jak się téż cieszę!

I młoda dziewczyna klaskała w dłonie, nie zważając na chmurne czoło oficera.

— Tak, droga Elizo, pozostanę tu jak długo ty sama zabawisz.

— No, to nie krótko, bo zamyślam ojca przymusić do przedłużenia swego pobytu.

— Dziecko! alboż nie wiesz...? lecz przerwał dodając: Zostanę z pewnością. Chciałem wprawdzie wyjechać..... wszakże teraz zostanę, muszę zostać!!

— Zamyślałeś opuścić Samarkandę?

— Tak jest w istocie.

— Jak ponurym głosem mi to oznajmiasz; masz jakie zmartwienia? no, to mi się z niemi zwierzysz. Ale najprzód musisz mi powiedzieć, jakim sposobem tu jesteś?

— A ty kuzynko?

— O! ja, od śmierci matki, wciąż z miejsca na miejsce się przenoszę. Mój ojciec jest członkiem kilku naukowych stowarzyszeń i wiecznie podróżuje.

Relejew przerwał, spostrzegając nadchodzącą Martę.

— Polecono mi rozporządzenie miejscami przy stole, ciebie tedy kuzynko przy sobie umieszczę i nagadamy się do woli.

Hrabina przybliżyła się pytając:

— Pani znasz pana Relejew?

— Jesteśmy bliscy krewni.

— Doprawdy? ale zapewne teraz chcesz się pani przebrać. Proszę do siebie.

Głos zimny, prawie wyzywający Marty zdziwił pannę Gorew: twardy i szyderczy wyraz oblicza hrabiny Mołotow jeszcze więcéj ją uderzył.

— Jestem na rozkazy pani; do zoboczenia Sergiuszu!

Relejew długo patrzał za odchodzącemi.

— O nie! już ztąd się nie ruszę. Obowiązkiem jest mi teraz czuwać i bronić tego dziecka!

Obiad miał się już ku końcowi. Marta siedziała na pierwszém miejscu, między jenerał-gubernatorem a Jegorem Aleksandrowiczem. Zaproszonych było mnóstwo: pomiędzy nimi znalazło się i kilka dam, nie ładnych lub pospolitych powierzchowności, ubranych niby modnie ale brzydko i śmiesznie, które jako małżonki wyższych oficerów ściągnięto, aby stół urozmaicić.

Wśród nich Marta, w bogatéj wyciętéj sukni i okryta klejnotami, błyszczała jak gwiazda. Obecne damy wciąż to na nią, to na jenerał-gubernatora spoglądały. Od czasu do czasu ten ostatni zbywał je grzecznem słówkiem, a Marta protekcyonalnym i nieco szyderczym frazesem.

* Sala audyencyonalna Timura.

Nie myślimy wdzierać się w sumienie Redakcyi Dziennika. Gotowiśmy przyjąć ją, jak się sama pisze, nie jako katolików, lecz tylko jako „Polaków i ludzi niekłamanego liberalizmu.

Smutnać to zapewne rzecz, że w społeczeństwie naszém już cała koterya stoi poza wiarą Ojców, że nie z miłości dla wiary, dla Kościoła, lecz tylko „ze stanowiska wolności i prawa“ bronić gotowa sprawy religii. Ale, jeżelić już liberalizm pewną część społeczeństwa odwiódł od żywéj tradycyi Ojców religijnéj, a ona jednak gotowa jest stanąć w obronie sprawy religijnéj, nie będziem jéj odtrącać, nie odepchnim jéj sojuszu.

Czego jednak żądać musim, oto, żeby nam najpierw swego sposobu nie narzucała ta partya liberalna za jedynie stósowny; żeby np. posłom na sejm nie nakładała obowiązku bronienia Kościoła jedynie ze stanowiska wolności i prawa; boć toby było spychanie obrońców Kościoła na stanowisko pozakościelne, stanowisko postępowców, liberałów szczerych, ale nie katolików i synów Kościoła.

Daléj niepodobna nam nie wyrazić żądania, żeby sojusznicy nasi bez „wiary“ i „ciepła katolickiego“ nie dęli w jednę trąbę z bismarkową prasą, i nie występowali z zarzutem, że Kościół nieroztropną polityką wywołał walkę z państwem. Zarzut ten bowiem nie tylko, że jest faktycznie nieprawdziwy, co aż do przesytu dowiedli katoliccy posłowie na sejmie, ale w najwyższym stopniu nierozumny politycznie, boć zdolny zniechęcić szeregi walczących o wolność Kościoła.

Nadto, jeżeli ta partya gotowa z nami do „spólnéj obrony Kościoła katolickiego“, nie może przecież wnosić zamięszania w szeregi walczących i czynić faktycznie dewersyą dla wroga; a więc nie może żądać ustępstw dla wroga nie zgodnych z zasadami Kościoła, w którego obronie chce walczyć, ustępstw, któreby się równały haniebnemu poddaniu w niewolę, a nawet samobójstwu; a więc nie może obstawać przy swym programie, jaki zakreślił Dziennik w swych radach dla urzędników konsystorskich i księży.

Taka partya „do spólnéj obrony Kościoła katolickiego gotowa“, nie tylko sama nie może i nie powinna poddać się faktom dokonanym, jak „władzy nowéj“ administratorów rządowych, lecz téż obowiązek ścisły miałaby oświadczyć się stanowczo przeciw każdemu, który namawiać się pokusi do dezercyi z szeregów Kościoła, do odstępstwa, do przejścia w obóz wroga. Miałby Dziennik zatém obowiązek sojusznika, żeby jawnie i otwarcie naganił zdradzieckie „drogi wyjścia“ Wiarusa i wyparł się z niemi wszelkiéj spólności.

Co do sposobów walki partya gotowa „do spólnéj obrony Kościoła katolickiego“, musiałaby się, oczywista, zdać na rozeznanie władzy duchownéj tego Kościoła; boć trudno, boć niepodobna chcieć narzucać Kościołowi rzeczy, które on odpycha i klątwą obkłada. Cóżby to był za sojusznik Kościoła, któryby czynił nibyto dla Kościoła, istotnie naprzeciw Kościołowi coś takiego, że przez to popadłby w klątwę jego?

Jeżeliby partya gotowa „do spólnéj obrony Kościoła katolickiego“, miała albo jakieś osobne swe widzenie rzeczy, co do pożytków lub szkód téj lub owéj taktyki bojowéj dla Kościoła samego, albo dla społeczeństwa świeckiego, dla narodowych innych interesów, niechby podała swe pomysły do rozwagi najlepiéj wprost do władzy duchownéj, a jeżeli pewność rozprawy byłaby podobną bez uszczerbku dla sprawy, niechby je dyskutowała publicznie. Ale tu oczywista obowiązek ścisły, żeby dyskusyą prowadzić jedynie dla wszechstronnego obejrzenia rzeczy i żeby ją zakończyć porozumieniem.

Stawić swe zdanie, nie obronić go, a jednak go nie odwołać, kiedy bałamutna opinia każda o nieobrachowane straty przyprawić może; co gorsza stawić zdanie przeciwne kościelnym zasadom i milczeniem obstawać przy niém upornie: to żadną miarą nie da się pogodzić z gotowością „do spólnéj obrony Kościoła katolickiego.“

Jeżeli tedy Dziennik Poznański szczerze myślał i mówił, a nie zakroił tylko na to, żeby w niczém się nie wiążąc istotnie, frazesem pięknym obronić się naprzeciw swym przeciwnikom; jeżeli „ucisk spólny narodowości polskiéj i Kościoła katolickiego“ już istotnie dopomógł Dziennikowi i jego przyjaciołom pozbyć się niejednych uprzedzeń, a wskazał wyraźnie obowiązek obrony narodu nie tylko w jego interesach językowych i materyalnych, lecz i w religijnych: tedy oczekujemy oświadczenia się stanowczego na nasze wezwanie do kompromisu i sojuszu i na podstawie solidarności narodowéj we wszystkich zakresach życia narodowego, bądź w dziedzinie politycznéj, bądź na polu dzisiejszéj walki państwa z Kościołem.

Warunki tego sojuszu skreśliliśmy z najlepszą wiarą i wolą. Gdyby co do nich mógł mieć Dziennik jakie wątpliwości, do uczciwéj dyskusyi nad niemi również jesteśmy gotowi.

dla tego, że jéj założenie i skład nie dawały rękojmi, że to będzie oświata w duchu religijnym. Nie było zakazu, lecz tylko życzenie, żeby księża nie przyjmowali samowolnie mandatów poselskich, ale pozwolenia nie odmawiał, jak n. p. ks. dr. Jażdżewskiemu. Nie było zakazu, żeby duchowni nie brali udziału w wyborach; był zaś zakaz, żeby nie należeli do komitetów i zgromadzeń przedwyborczych. W tém jeszcze nie było niczego przeciw Polsce, chyba przeciw dominowaniu liberalnego stronnictwa, któremu się nadal duchowieństwo nie miało wysługiwać w roli podrzędnéj agitatorów. Co do podróży wersalskiéj Gerlach wydał wskazówki dostateczne: Cesarz Wilhelm, który, jak to oświadczył do deputacyi szlachty westfalskiéj, gotów był ująć się za pokrzywdzonym przez Piemontczyka Ojcem św.; dał wiedzieć naszemu Arcypasterzowi, że chce od niego aktu, jakiego może potrzebował do dyplomatycznego wystąpienia.

Gdy Napoleon III żądał podtrzymywania powstania nieszczęśliwego w 1863 i 1864 roku, aby miał sposobność wystąpić z dyplomatyczną interwencyą w sprawie Polski, nie szczędzono ofiar z krwi i mienia: co tu czyniono dla sprawy narodowéj, z rzetelnego patryotyzmu, nikt tego nie potępił głośno, nikt przynajmniéj z urąganiem. Jakżeż tedy można potępiać biskupa katolickiego, że nie odmówił aktu, który miał dać sposobność wystąpić z dyplomatyczną interwencyą w sprawie Papieża, Kościoła?

Nigdy wszelako ks. Arcybiskup nie poniżył się do tranzakcyi jakich na korzyść rządu pruskiego a na szkodę narodu. Bo, jeżeli w czasie obrad sejmowych wystąpili z wiadomością o ks. Arcybiskupie, któréj zaprzeczył zaraz p. Kantak, zaprzeczył i ks. Arcybiskup, czyżby dziś wstrzymali się z wykryciem ustępstw, gdyby jakiekolwiek istniały? Bo, jeżeli kto z taką stanowczością, jak ks. A. oświadczy się urzędownie przeciw zniżaniu religii na środek polityczny, dla wynarodowienia, ten machiawelstwa żadnego z pewnością był niezdolny. Na to jużeśmy raz wskazali: czyż to tak błaha uwaga, że ją zbyć można milczeniem?

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi legacyjnemu hrabiemu von Berchem pozwolenie noszenia krzyża komandorskiego orderu gwiazdy północnéj, nadanego mu przez króla szwedzkiego, a radzcę sądu miejskiego Eggebrecht w Berlinie mianować radzcą rejencyjnym.

* **Do tutejszego lazaretu Sióstr Miłosierdzia,** którego zasłużona sława daleko się rozeszła, przywożą od niejakiego czasu chorych, nie zapytawszy się poprzednio przełożonéj zakładu, czy jest dla chorego miejsce i czy wogóle przyjętym być może. Przez to powstaje często dla przełożonéj pod względem pomieszczenia chorego ambaras. Z powodu tego nakazuje pan naczelny prezes radzcom ziemiańskim i gminom w obwieszczeniu, ogłoszoném w Dzienniku Urzędowym, ażeby ściśle przestrzegały, iżby w żadnym przypadku nie wysyłano do lazaretu Sióstr Miłosierdzia chorego, bez poprzedniego zapytania się przełożonéj zakładu.

* **Księdzu Wadzyńskiemu,** proboszczowi w Brzeziu, w powiecie pleszewskim, odebrano lokalną inspekcyą nad szkołami katolickiemi, w jego parafii się znajdującemi, a powierzono takową powiatowemu inspektorowi szkólnemu panu Gratzki w Pleszewie.

* **Posadę budowniczego powiatowego** na powiat kościański powierzono budowniczemu p. Müller.

* **Pozasłużbowemu** radzcy sądowemu von Mannlich-Lehmann w Berlinie nadano przywiléj wydobywania w kilku gminach powiatu międzychodzkiego węgla brunatnego. Kopalnie, otworzyć się mające, otrzymały nazwiska: „Fahrone“, „Schnell“ i „Fortuna.“

* **Egzamin ustny abituryentów** przy tutejszém katolickiém gimnazyum św. Maryi Magdaleny rozpocznie się prawdopodobnie dnia 14 b. m. i trwać będzie kilka dni. Tematy do prac piśmiennych postawiło tym razem królewskie prowincyonalne kolegium szkólne, odrzuciwszy nadesłane mu tematy profesorów, w wyższéj prymie wykładających. Z jakiego powodu prowincyonalne kolegium szkólne odstąpiło w tym roku od zwyczaju przyjętego, nie wiadomo. Przyczyna, podana przez Posener Ztg, jakoby środek ten przedsięwzięty był dla tego, że abituryenci mieli być zawiadomieni o tematach przez profesorów nadesłanych, nie zdaje się nam być trafną.

* **Termin** w procesie przeciwko księdzu doktorowi Jażdżewskiemu, proboszczowi z Żdun, i wspólnikom w sprawie obchodu czterechwiekowego jubileuszu urodzin Kopernika naznaczono ostatecznie na dzień 15 b. m. przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Toruniu.

* **Wiadomość** o nieprzyjęciu b. księdza Pyszki do służby rządowéj potwierdza korespondent z Piły do Posener Ztg.

* **Tegoroczna konferencya** radzców ziemiańskich w kwidzyńskim obwodzie rejencyjnym rozpocznie się, jak donosi Gazeta Toruńska, skutkiem zeszłorocznéj uchwały konferencyi toruńskiéj dnia 12 b. m. w Tczewie. Na porządku dziennym postawiono wiele ważnych spraw administracyjnych.

* **Królewskiego prokuratora** p. Gaebel w Pleszewie mianowano, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg, radzcą rejencyjnym przy tutejszéj rejencyi.

* **W ogrodzie ludowym** dało wczoraj towarzystwo dramatyczne pana I. Kalicińskiego drugie przedstawienie, które się pod każdym względem równie jak pierwsze powiodło.

* **Dla wdowy po nauczycielu** złożyli na ręce nasze: p. Dajski, nauczyciel z Szubina 15 sgr., W. Hr. G. z T. 2 tal. Wpłynęło dotąd 3 tal. 15 sgr.

* **Przy obławie,** odbytéj onegdaj wieczorem przez urzędników policyjnych, aresztowano 10 osób, tak że obecnie w tutejszém więzieniu policyjném znajduje się 25 osób.

* **Chłopiec dekarski** spadł wczoraj około godziny 11 z rana z dachu budującego się nowo domu na narożniku św. Marcina tak nieszczęśliwie, że w 4 godziny później ducha wyzionął.

* **Sprawozdanie policyjne.** Zgubiono: broszkę złotą, portmonetkę z 1 tal., złoty pierścionek, czerwono-skórzaną portmonetkę, czarny kaftanik aksamitny i laskę z rękojeścią z słoniowéj kości. Znaleziono: cztery sztuki drzewa z tratwy, 5 kluczy, srebrną łyżeczkę od herbaty, 2 klucze, małą portmonetkę z pieniędzmi, parasol i surdut zwierzchni Zabłąkało się dziewczę, trzy do czterech lat mające.

* **Ferye sądowe** w obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego skończyły się z dniem 31 sierpnia.

* **Personalia.** Przeniesiony w charakterze dyrygenta wydziału do sądu powiatowego w Szubinie sędzia powiatowy Neumann z Piły mianowany został radzcą sądu powiatowego a dotychczasowy asesor rejencyjny Fromm przy kolegium rejencyi bydgoskiéj radzcą rejencyjnym. Sędziego powiatowego Dvelle przeniesiono z Kaukiemów do sądu powiatowego w Trzciance, przeznaczając mu funkcye komisarza sądowego w Czarnkowie, sędziego powiatowego Pfeiffenbring z Margonina do sądu powiatowego w Kaukiemach. Królewskiemu fizykowi powiatowemu doktorowi Löffler z Sępopola (Schippelbein) powierzono posadę fizyka na powiat szubiński.

* **Ksiądz Marwicz,** Biskup dyecezyi chełmińskiéj, wydał okólnik, w którym wskazuje, jak się katolicy zachowywać powinni wobec nowych praw, tyczących się utrzymywania rejestrów stanu cywilnego przez urzędników świeckich.

* **Na zjeździe archeologicznym,** odbywającym się w téj chwili w Kijowie, w sekcyi starożytności pierwotnych, czytano referat p. Kamińskiego o wypadku jego postrzeżeń nad śladami istnienia człowieka jednocześnie z mamutem w dzisiejszych guberniach południowo-zachodnich. Według owego referatu, zyskano nieprzeparte dowody, że równiny ukraińskie, zaraz po wyzwoleniu się z pod lodów epoki lodowéj i zarośnięciu trawą, były zamieszkane przez ludzi w okresie najdawniejszym po lodowym, na co dotąd nie miano dowodów nie tylko co do Ukrainy, lecz i co do całéj północno-wschodniéj niziny europejskiéj. Profesor Teofilaktów badał toż samo odkrycie jako geolog i archeolog, i nakreślił w swym referacie obraz Ukrainy w epoce diluwialnéj. Podług zdania tego ostatniego, w wykopalisku, w którém znaleziono kość ludzkie, znajdują się obok nich kości najmniéj sześciu mamutów. Pan Teofilaktów złożył téż na zjeździe kartę geologiczną Kijowa.

(Gaz. Warsz.)

* **Pan Józef Szujski,** sekretarz Akademii krakowskiéj i znany w kraju pisarz, miał, jak donosi Kur. War., przybyć do Warszawy w dniu 1 b. m. — Bawi tamże od kilku dni hr. Władysław Koziobrodzki, znany autor dramatyczny.

* **Na uniwersytecie brukselskim** otrzymał stopień doktora praw hr. Mieczysław Mierzejewski.

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarł na Litwie, w gubernii mińskiéj, w dobrach Siennéj Jan hr. Pusłowski.

* **Szlachta gubernii wileńskiéj** ofiarowała, jak donosi Dziennik Warszawski, cztery tysiące rubli z zastrzeżeniem, aby procent od tych pieniędzy obracany był na opłatę za naukę w wileńskiém gimnazyum żeńskiém ośmiu najuboższych panien z rodzin szlacheckich gubernii wileńskiéj pod nazwą Stypendystek imienia Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Księżnéj Maryi Aleksandrównéj Edynburgskiéj. Dar ten został przyjęty.

* **P. Karól Wildt,** znany księgarz lwowski, obchodził w dniu 26 b. m. 25 letnią rocznicę swojego zawodu księgarskiego. Istniejącą dziś księgarnią, dzisiejszą własność pana Karóla Wildta, założył ojciec jego w roku 1796.

* **Odkryto** w tych dniach w Królestwie Polskiém, we wsi Obrzębinie pod Turkiem, pokład kamienia marglowego 24 stopy gruby, na rozległości jednego morgu sześć stóp pod ziemią. Kamień marglowy może, jak wiadomo, zastąpić poniekąd cegłę.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 3 września, Joachima, ojca NPMaryi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15; zachód o godzinie 6 minut 43. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Ostatnia kwadra księżyca dnia 4 września o godzinie 6 rano.

Wypadki historyczne. Dnia 3 września 1390 Wilno przez Krzyżaków oblężone. — 1612 bitwa w Moskwie. — 1621 bitwa pod Chocimem.

Uczta kończyła się w milczeniu, ponieważ ci co się Ich Ekscelencyom nie przyglądali, nie śmieli dla tego głosu podnieść i uszanowanie ograniczało ich do rozmów szeptanych z cicha.

W liczbie tych ostatnich był Relejew i Eliza, rozmawiając żywo choć przytłumionym głosem. Eliza miała już czas opowiedzieć krewnemu, jak po śmierci matki ojciec szukał pociechy w nauce; jak żądał i otrzymał polecenia rządu do poszukiwań naukowych w Samarkandzie, jak ona Eliza, wysyłana od doktorów do Nicei, dla zdrowia, umiała wytłómaczyć ojcu, aby ją z sobą zabrał. Opowiedziała mu jeszcze wiele innych rzeczy, i nadeszła pora, aby i Relejew rozpoczął szereg swoich zwierzeń.

Z kolei wytłómaczył jéj, jakim sposobem służąc dawniéj w gwardyi, gdzie doszedł do stopnia porucznika, od razu w linii został przyjęty kapitanem. Wszakże pomimo jéj usilnych nalegań, nie wyznał, co go na powrót do wojska zaciągnęło. Zasłaniał, się zamiłowaniem dalekich podróży; chwilowemi zawodami, rozczarowaniem, przyjaźnią dla jenerała Mołotowa, słowem wszystkiém, z wyjątkiem prawdziwéj przyczyny.

— Dziś jeszcze chciałem żądać wysłania mnie do oddalonych forpocztów naszych, gdy przyjazd twój kuzynko, zmienił wszystkie moje zamiary. Trzeba przecież, aby ci się krewny na co przydał, chociażby tylko dla robienia ci honorów tego dalekiego kraju. Zostaję tedy na twoje usługi.

— Bardzo to uprzejmie z twojéj strony.

— Pozwól mi ci się przypatrzeć do woli! Jak wyrosłaś ślicznie! Któżby poznał w téj pięknéj pannie owego djabełka, który nielitościwie obdzierał swe sukienki i przekomarzał się ze wszystkiemi kotami okolicznemi.

— Muszę cię zatrzymać w zapędzie, rzekła Eliza śmiejąc się, uprzedzam cię, że nienawidzę komplementów. Jeżeli mi się pragniesz podobać, proszę się od nich wstrzymać: chcę naszéj dawnéj szczeréj przyjaźni, bez fałszywych grzeczności i pochlebstw, dodała z minką stanowczą.

— I owszem, wiesz przecież, że jesteś prześliczną!

— Jeszcze! rzekła Eliza z nieukontentowaniem.

— Nie braknie ci wielbicieli! Jakże ich przymusisz do milczenia?

— Oho! umiem ich trzymać na wodzy.

— Nigdy więc serduszko nie przemówiło?

— Niestety, nigdy! odrzekła Eliza z figlarną minką, i spodziewa się nie mieć do kogo przemówić w téj pustyni chyba do ciebie, który jesteś najmniéj nudnym z wszystkich tu obecnych!

— A to dobre! Sama robisz komplementa a mnie zakazujesz!

— Bardzo to niegrzecznie walczyć ze mną, własną moją bronią. Ale doprawdy nie mam żadnego wspomnienia ani żalu z przeszłości. Życie moje ubiegło między ojcem a starymi uczonymi.

— Co do mnie.....

W tém przerwało mu stuknięcie kieliszkiem, i jenerał Mołotow powstał:

— Panowie, pozwólcie mi wznieść zdrowie naszego dostojnego gościa, Jego Ekscelencyi jenerała Kauffmanna! Niechże cały ten kraj uspokojony, szczęśliwy i bogaty, łącznie ze mną wzniesie toast z życzeniem zdrowia, szczęścia i pomyślności na cześć namiestnika Jego Ces. Mości w Turkestanie! Niech żyje!

— Niech żyje! przywtórzyli jednogłośnie obecni.

Muzyka wojskowa zagrała, uderzono w trąby i kotły, każdy z gości wychylił duszkiem kieliszek i znów nastąpiło uroczyste milczenie, bo jenerał Kauffmann powstał, skłoniwszy się w przódy Marcie:

— Pani! jeżeli nie wnoszę twego zdrowia, to dla tego, że spodziewam się przebaczenia, gdy usłyszysz, jaki toast podniosę.

Marta przytakiwała głową: wszyscy obecni już naprzód gotowali się do wyrażenia swego podziwu i uwielbienia dla przemowy swego naczelnika.

— Panowie, ciągnął daléj jenerał, Kapczaki i Turkomanie Czarni, odwieczni zbójowie i złodzieje nadużyli naszéj cierpliwości ciągłemi napadami na ziemię rossyjskiemi orły strzeżoną. Jego Ekscellencya Jenerał Mołotow wraz ze mną umyślił koniec temu położyć, wysyłając batalion naszych żołnierzy naprzeciwko tych hord barbarzyńskich. Wyprawa ta jest daleka i niebezpieczna; może się nie powieść, bo mamy przed sobą bezwodne i nieznane pustynie, krwawych a odważnych nieprzyjaciół. Jeżeli nie mogę zaręczyć bohaterom, którzy wezmą udział w téj wyprawie, pewnego zwycięztwa, które jest w ręku Bożém, przysięgam im przynajmniéj w razie nieszczęścia rychłą pomstę. Panowie wypijmy na zdrowie téj wyprawy i oficera, który ją poprowadzi.

— Niech żyje Jego Ekscellencya! okrzyknęli oficerowie.

— Jenerale, rzekł wtedy namiestnik do Mołotowa, chciałbym jeszcze do mego toastu dołączyć nazwisko. Nie mógłbyś mi zaraz wskazać oficera, którego postawisz na czele wyprawy?

Mołotow chciał odpowiedzieć, ale go żona uprzedziła, obracając się do namiestnika?

— Wasza Ekscellencya pozwoli mi powiedzieć słowo w téj sprawie?

— Pani, odrzekł zdziwiony nieco Kauffmann, wszakże jesteś u siebie, i nam wypada od ciebie żądać takich pozwoleń.

Marta uśmiechnęła się złośliwie.

— W takim razie, jenerale, radabym sama podać nazwisko oficera, który najgoręcéj pragnie do téj wyprawy należeć, i dziś mi się jeszcze z tém życzeniem zwierzał. Jestto jeden z adjutantów mego męża, i sądzę, że mu dogodzę, żądając dla niego téj łaski, o którą by może sam prosić nie śmiał. Oficerem tym jest kapitan Relejew!

Na te słowa hrabiny, kapitan zerwał się jakby piorunem rażony, stanął, chciał nawet przemówić, ale już Mołotow go wyprzedził:

— Relejew! mój pierwszy adjutant! to być nie może! musiałaś się omy...

Marta spojrzała na męża tak ostro, że słowa zamarły w gardle zakochanego gubernatora.

— Czy nie mówię prawdy, kapitanie? rzekła przez stół do Relejewa. Nie mówiłeś mi dopiero, ile pragniesz odznaczyć się w walce z wrogami naszego cara i świętéj wiary naszéj? Powiedzże tym panom, iż się nie mylę, ale wypełniam najdroższe twe życzenia, żądając dla ciebie téj łaski.

Na tak postawione zapytanie, jedna była tylko możliwa odpowiedź. Relejew zrozumiał to dobrze i rzekł.

— Dziękuję pani, istotnie jest to prawda.

— To mi się podoba, rzekł carski namiestnik. Znam cię kapitanie, i wiem, że dzięki twemu położeniu i majątkowi, piękną masz przed sobą karyerę. W takich warunkach podając się do podobnéj wyprawy, dajesz zaite dowód niezwykłego patryotyzmu! Wszakże jesteś tylko kapitanem, a dziś rano mówiłem do jenerała Mołotowa, że chcę wysłać cały batalion z majorem na czele. Nie cofam mego słowa. Na mocy udzielonéj mi od cesarza władzy, mianuję cię majorem i serdecznie na twoje zdrowie ten kielich wychylam. Panowie! wnoszę zdrowie majora Relejewa, naczelnika projektowanéj wyprawy! Niech żyje!

— Niech żyje! okrzyknęli goście.

Brzęk kieliszków i gwar rozmowy napełnił salę; Relejew trącił szklanką o kielich jenerała; podziękował Marcie uśmiechem, którym ją zmusił do spuszczenia oczu, i wrócił na miejsce, niemy i głuchy na powinszowania obecnych.

— Ta kobieta cię kocha, nieprawdaż? spytała Eliza.

— Alboż to wiedzieć mogę? szepnął z cicha.

W tém krzesła z hałasem odsunięto od stołu i goście parami udali się do salonu na czarną kawę.

Relejew został na miejscu, ponury, zamyślony, z głową w dłoniach ukrytą.

— Zkąd ci się taka myśl wzięła, mój kochany? Spytał Mołotow przechodząc obok niego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(f) **Kościan**, 29 sierpnia. (Towarzystwo przemysłowe. — Dobroczynne stowarzyszenie — Kradzież koni. — Awanturnicza wyprawa.) Towarzystwo przemysłowe tutejsze odpowiada chlubnie i zaszczytnie zamierzonemu celowi i zadaniu i cieszy się dobrém powodzeniem. Liczy ono około 160 członków, którzy co niedzielę wieczorem na sali w strzelnicy się zbierają na wspólne pogadanki, słuchanie pouczających i zajmujących odczytów, czytanie pism czasowych, a wreszcie i na wspólną przyzwoitą zabawę. Czytelnia Towarzystwa wzrosła już do 252 tomów, a szafa, do przechowywania książek przeznaczona, jest niemal zawsze próżną, gdyż zapał do czytania tak jest wielki pomiędzy członkami losowanie książek i obrazów. Na zgromadzeniu, które się dnia 6 września r. b. odbędzie, wylosowane będą dwa piękne obrazy, a ksiądz Tomicki będzie miał odczyt: „Spij i śnij.“

Magistrat tutejszy powziął uznania i poparcia godny zamiar założenia w mieście naszém Towarzystwa dobroczynnego, którego członkowie mogą mieć prawo do bezpłatnego umieszczania chorych sług i uczniów rzemieślniczych w lazarecie u tutejszych Sióstr Miłosierdzia. Składka każdego członka wynosi tylko 1 tal. rocznie, a stowarzyszenie to może już wtenczas przyjść do skutku, gdy się przynajmniéj stu członków do niego zapisze.

Przed kilkoma dniami przyjechał do Kościana na ranne nabożeństwo gospodarz i sołtys Szłapka z Czarkowa, a zostawiwszy wóz i konie na ulicy, poszedł do fary. Piękne konie, wartości przynajmniéj 300 tal., znalazły w czasie jego niebytności lubowników, którzy, wsiadłszy na wóz, puścili się pędem za miasto. Wysłano za nimi w rozmaite strony pogoń i telegramy, aż wreszcie dognano ich pod Miłosławiem w téj właśnie chwili, kiedy tanią, bo ukradzioną paszą zamyślali pokrzepić spędzone i wygłodniałe konie, aby się w dalszą puścić drogę, prawdopodobnie za pruską granicę. Złodzieje, zostawiwszy wóz i konie, znaleźli ocalenie w ucieczce. Tak więc wróciła się poczciwemu gospodarzowi Szłapce zguba, ale koszta poszukiwania wynoszą, jak słyszymy, 50 talarów.

Pięciu chłopców z Kościana, w wieku od 8 do 5 lat, przedsięwzięło przed kilkoma dniami awanturniczą wyprawę. Porobili oni sobie pewnego dnia przed wieczorem papierowe czapki, wystrugali szabelki z drzewa, za znalezione 6 groszy polskich kupili faryny, a tak uzbrojeni i w żywność zaopatrzeni puścili się w świat szosą śmigielską. Niemały był kłopot rodziców, oczekujących do późnéj nocy powrotu swych dzieci, a tém większy, kiedy ich jeszcze nazajutrz nie było. Wreszcie około południa nadjechał wóz aż z Morownicy z po za Smigla, a na nim przywieziono owych błędnych rycerzy. Jeden z nich ma bowiem brata, czy też jakiegoś innego krewnego, który w Morownicy sad dzierżawi. Tam dotąd zaprowadził on więc swych towarzyszów. Tu uczęstowano malców chlebem i owocem, przenocowano ich a nazajutrz dano im podwodę do Kościana.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie. 1862. 15 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Jędrzéj Moraczewski. Wspomnienie pośmiertne. 1855. 7½ sgr.

Jerzykowski, prof. dr. Antoni. Wybór z przemian P. Owidiusza Nasona z krótką wiadomością o życiu i pismach autora, wstępem do każdéj powieści oraz objaśnieniem i słowniczkiem dla użytku szkół. 1867. 1 tal. 10 sgr.

Kalendarz domowy na rok 1854—1870 à 5 sgr., papierem przekładany à 6 sgr.

— gospodarski na rok 1854—1870 à 1 tal., 1 tal. 5 sgr., 1 tal. 10 sgr., 1 tal. 12½ sgr.

— poznański na rok 1854—1870 à 10 sgr., oprawny i papierem przekładany 12½ sgr.

Kasiński, K. Nauka czytania i pisania. Wydanie trzecie pomnożone. 1868. 2½ sgr., opr. 3½ sgr.

— 7 tablic ściennych do powyższego dziełka. 20 sgr. podł. tekturą 1 tal. 10 sgr.

— Książka do czytania dla katolickich szkół elementarnych. Drugie poprawne i 37 drzeworytami pomnożone wydanie. 1869. 8 sgr., oprawna 10 sgr.

— Komentarzyk do nauki czytania i pisania. 1868., 1 sgr.

Klonowski, Teofil. Szczeble do nieba, czyli zbiór pieśni z melodyami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych. 2 tomy. 1867. 13 tal. 10 sgr.

Krasiński, Zygmunt. Poezye pośmiertne, wydane z niedrukowanego rękopismu przez Mieczysława Dzikowskiego. 1866. 15 sgr.

Kraszewski, J. I. Pisma. Wydanie zupełne, przejrzane i poprawne przez autora. Cena za tom 1 tal. (pod prasą).

— Ciepła wdówka. Komedya w 3 aktach wierszem. 1866. 22½ sgr.

Kucharz polski, mały, czyli sposoby gotowania potraw najużywańszych w Polsce, przez kucharzy téjże narodowości podane, zarazem obszerne przepisy pieczenia wszelkiego gatunku tortów, placków, bab i t. d., a własném doświadczeniem stwierdzone przez A. K. 1863. 15 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawiająca... 1863. 15 sgr.

Koczwara, Kazim. Ren. Poradnik prawniczy zawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865 1 tal.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	7	50	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wie
Obornik	9	30	—	Obornik	6	—	czó
Wągrówca	6	15	wie-	Krotoszyna	8	10	—
Kórnika	6	55	czór	Ostrowa	9	55	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* **Z Książa** otrzymuje pod dniem 1 b. m. Posener Ztg następujące sprawozdanie:

Wczoraj przed południem przybył tu prokurator p. Warmbrunn z Kościana w towarzystwie sędziego śledczego p. Wo towskiego. Śledztwo przeciwko ekscedentom natychmiast rozpoczętém zostało. Podczas kiedy w dniu tym oczekiwano nadejścia pół kompanii żołnierzy z Poznania (kwatery już były zapowiedziane), przybył jedynie radzca rejencyjny p. Freytag ekstrapocztą z Poznania, na rozkaz którego do 6 już obecnych tu żandarmów powołano 4 nowych. Oddział wojska, który wczoraj wieczorem z Śremu przybył, powrócił w kilka godzin później do swego garnizonu, ponieważ spokój od niedzieli południa pod żadnym względem nie został naruszony. Z rozkazu p. prokuratora aresztowano dziś jeszcze 5 osób i odprowadzono wszystkich 8 więźniów pod silną eskortą do Śremu. — Nowy „proboszcz“ sprawował dziś po raz pierwszy funkcyą, błogosławiąc za pozwoleniem (?) odnośnych rodziców(?) ciało dziecka.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 1 września. [Niemieckie prawo kolejowe. — Katoliccy posłowie Alzacyi. — „Starokatolicy“ w Badenii. — Socyalni demokraci. — Hiszpańskie poselstwo w Berlinie. — Poseł grecki. — Parlament. — Do obchodu uroczystości sedańskiéj. — Wiadomości bieżące.] Dotychczas jest jeszcze rzeczą nader wątpliwą, czy niemieckie prawo kolejowe będzie mogło zostać przełożone na najbliższéj sesyi parlamentu. Projekt do tego prawa, oddany przed kilku miesiącami pod ocenienie opinii publicznéj w formie, w jakiéj wyszedł z łona urzędu kolejowego, wzięty dopiero zostanie pod rozpoznanie związkowych rządów po nadejściu dostatecznéj liczby sprawozdań.

Z Strassburga donoszą do National Ztg, że w zeszłym tygodniu zebrali się tamże na naradę katoliccy posłowie do parlamentu z Alzacyi, pp. Guerber, Söhnlin, Winterer, v. Schauenburg, Philippi i prawdopodobnie także Abel, w jaki sposób wystąpić przeciw zarządzonym przez rząd środkom, przeciw katolickim zakładom i nauczycielom zakonnym skierowanym. Zgodzono się na założenie energicznego protestu i na interpelacyą, skierowaną na przyszłéj sesyi wprost do księcia Bismarcka.

Z Thiengen w Badenii nadeszła wiadomość, że katolicy przeszkodzili dzwonieniu na przyjęcie nowoprotestanckiego „biskupa“ pana Reinkens, z pozwoleniem władz zamierzonemu. Przyszło przy tém do burzliwych zajść. — Socyalni demokraci w Karlsruhe zwołują na dzień jutrzejszy, rocznicę sedańską, zgromadzenie ludowe z hasłem: „kości i krew.“

Urządznie hiszpańskiego poselstwa przy berlińskim dworze jest już rzeczą ustanowioną. Hrabia Rascon złoży w osobnéj audyencyi u cesarza pisma uwierzytelniające w ten sam dzień, w który hrabia Hatzfeld przedstawi się marszałkowi Serrano w Madrycie. Ma to w najbliższym czasie nastąpić.

Były poseł grecki przy tutejszym a równocześnie przy wiedeńskim dworze, książę Ypsilanti, przybędzie w tych dniach do Berlina, by złożyć pismo odwołujące go z posady, równocześnie zaś wręczy następca jego, wyłącznie przy berlińskim dworze zamianowany, p. Rhangabe, listy uwierzytelniające.

Ku wielkiemu zgorszeniu liberalnych berlińskich dzienników podziela co do kościelnego obchodu uroczystości sedańskiéj zdanie duchowieństwa katolickiego także pastor protestancki Kümmel w Marburgu. Odpowiedział on na wezwanie nadburmistrza marburgskiego, by w rocznicę sedańską urządził uroczyste nabożeństwo w swym kościele, iż nie uważa za stósowne, ażeby Kościół, który powinien za pokojem przemawiać, zmuszać do uroczystego obchodzenia pamiątki zdarzeń wojennych, wskutek których nastąpił, zamiast pokoju, dalszy krwi rozlew. — Według Westf. Prov. Ztg. odjęto katolickiemu proboszczowi Heides w Lüdenscheid dozór szkólny i wszelką działalność przy szkole w skutek tego, że nie zezwolił na udział młodzieży szkólnéj przy obchodzie sedańskim. — Ks. Biskup mogunckí oparł się żądaniu władzy świeckiéj, by w dzień Sedanu z wieży katedralnéj wykonywano chorały.

Germania donosi, że w zeszły piątek komisarz policyjny zrewidował klasztor Dominikanów w Moabicie w celu wynalezienia zagranicznych zakonników. Pokazało się, że do téj kategoryi należy O. Aquilanti, któremu téż oświadczył pan komisarz, by się przysposobił do opuszczenia monarchii pruskiéj w przeciągu trzech dni.

Poseł Windthorst odwiedził w Gründen w wyższéj Austryi królewską rodzinę hanowerską. Magdb. Ztg. wnosi z tego, że przy téj sposobności konferował z detronizowaną rodziną.

Konfirmacya księcia Fryderyka Wilhelma, syna następcy tronu niemieckiego i pruskiego, odbyła się dzisiaj w Poczdamie w obecności członków cesarskiéj rodziny i księcia Walii.

Książę następca tronu ma już jutro wieczorem udać się na inspekcyą wojsk bawarskich.

* **Warszawa.** [Wzrost miasta. — Przeszkody przez rząd stawiane. — Pałac hr. Mostowskich i Brylewskich. — Wystawa rólnicza.] Tutejszy korespondent do Czasu podaje o tutejszych stosunkach wiele ciekawych szczegołów, z których niektóre poniżéj powtarzamy:

Kto dawno Warszawy nie widział, ten jéj niektórych dzielnic dziś nie rozpozna. Na krótko przed powstaniem zabudowały się głównie ulice w pobliżu Marszałkowskiéj i Nalewk. Obecnie w ciągu jednego roku powstała cała dzielnica ogromnych murowanych gmachów na placach kościoła św. Krzyża, przeciętych teraz dwiema ulicami nowemi, noszącemi zatém nowe nazwy, mianowicie Włodzimierską i hr. Berga. Niezależnie od tego w całém mieście po rozmaitych ulicach budują się wielkie murowane domy. Słowem, Warszawa po kilkoletniém uśpieniu i ciężkiéj chorobie, jaką przebyła w ostatnich dziesięciu latach, daje znaki życia, a co ważniejsza, że wierzy w swą przyszłość. Trzeba bowiem wiedzieć, że z chwilą zniesienia władz centralnych w Warszawie większa część jéj obywateli mniemała, iż upadek miasta jest bliskim. Skoro jednak pokazało się, że ruch handlowy nie zmalał, ale owszem stale wzrasta, a ludność, coraz więcéj napływa, nastąpiło ocknienie z letargu i rzucono się gorączkowo do pracy, pragnąc wynagrodzić chwile poprzedniéj bezczynności.

Rządowi niepodoba się to wcale, więc stawia mnóstwo przeszkód, ale zbudzona energia ludności pokonywa je z wytrwałością. O ile mieszkańcy myślą o udogodnieniu warunków życia miejskiego, o tyle rząd chciałby wprowadzić i ustalić warunki uniemożebniające pobyt każdemu mniéj cierpliwemu, a nieco wymagającemu. Od niejakiego czasu naprzykład, w ślad za wzrostem miasta, administracya tutejsza występowała z rozmaitemi projektami, ale ani jeden nie przyszedł do skutku z powodu zakazu ze strony ministeryum spraw wewnętrznych, pod którego zawiadywaniem zostaje magistrat miasta. Kotzebue, przybywszy do Warszawy, zwrócił uwagę na stan w niéj bruków. Otóż wszystkie w tym względzie projekta, o których dawniéj donosiłem, posłane do Petersburga w formie przedstawienia jenerał-gubernatora, powróciły w tych dniach do Warszawy z odpowiedzią odmowną. Według jenerała Timaszewa miasto nasze posiada daleko lepsze bruki niż inne miasta gubernialne w cesarstwie. Cóż chcecie, polityka nawet w bruku chce być konsekwetną. Podobnież odmowną odpowiedź udzieliło ministeryum na projekt wypracowany przez kółko tutejszych przemysłowców w przedmiocie założenia w Warszawie siłami prywatnemi muzeum przemysłowego. Co Timaszewowi szkodziło muzeum, tego trudno zrozumieć. Zdaje się, że odmowa nastąpiła z powodu, iż projekt przedstawił Kotzebue, zostający, jak wiadomo, w stosunkach otwarcie nieprzyjacielskich z ministrem.

Osoby dobrze powiadomione utrzymują, że Timaszew chce systematycznie odrzucać wszystkie projekta Kotzebuego, by tym sposobem pozbyć się nienawistnego sobie człowieka. Że istotnie taki a nie inny jest zamiar ministra, dowodzą odmowy na takie nawet projekta i przedstawienia Kotzebuego, których przedmiot niesłychanie drobnego znaczenia. Naprzykład pomiędzy innemi minister nie pozwolił magistratowi miasta użyć paruset rubli na zapłacenie należności za narzędzia do ratowania ludzi przy pożarach, chociaż narzędzia te od dawna wzięte na rachunek są w użyciu straży ogniowéj. Trzeba je będzie teraz oddać dostawcom. Ze podczas pożaru straż nie będzie mogła wyratować z niebezpieczeństwa kilku a może i kilkunastu osób, cóż to obchodzi pana ministra, skoro wiele miast w cesarstwie także nieposiada takich przyrządów.

Ponieważ w zawiadywaniu Timaszewa znajdują się obecnie sprawy wewnętrzne i duchowne, poczty, telegrafy, prawa, sprawy lekarskie i policya, nie wiele zatém jest spraw, którychby nie miał pod swę władzą ten minister.

Przed kilku dniami mówiono, że Timaszewa ma zastąpić Trepow. Może tak i będzie, ale jeszcze nie teraz. Tymczasem Timaszew rozkazał pałace pozostałe w Warszawie po władzach centralnych obrócić na koszary, albo sprzedać no rzecz skarbu. W pałacu hr. Mostowskich po Komisyi spraw wewnętrznych już od dwóch lat mieści się batalion piechoty gwardyi. Pałac ten zniszczony jest téż tak, że trudno sobie wyobrazić. Dość powiedzieć, że żołnierze porąbali na opał niektóre ramy okieni. O ścianach, podłogach i piecach nie ma co mówić. Podobnemu losowi uledz ma obecnie z kolei pałac Paca pozostały po rządzie gubernialnym. Pałac Brylowski chociaż w części ocalał: będą bowiem w nim nie koszary, ale stacya tegraficzna, którą urządza w całym korpusie i jednéj oficynie, resztę zaś zabudowań zrzucą, a place przecięte ulicą, mającą się dopiero wytknąć, będą sprzedane pod budowę domów. Przybędzie tedy jeszcze jedna nowa dzielnica w najbardziéj ożywionéj części miasta. Będzie to jedyna korzyść reform pałacowych.

Nas tu, w téj chwili przynajmniéj, zajmuje najbardziéj zbliżająca się Wystawa rólnicza. Istnieje téż projekt, by przypadającą na rok przyszły tak zwaną wszechrosyjską Wystawę przemysłową urządzić w Warszawie, a nie w Moskwie. Właściwie koléj Wystawy takiéj dla Warszawy przypadała w r. 1865, ale dla powstania przeniesiono ją do Moskwy, W r. 1870 Wystawa odbyła się w Petersburgu, obecnie zatém, według obowiązującego po dziś dzień ukazu, koléj przypada na Warszawę na rok 1875. Ze względów ekonomicznych Warszawa dobrym jest placem wystawy dla Rosyi, ale polityka i teraz weźmie górę nad interesem. Projekt w tym przedmiocie ma przedstawić do Petersburga Kotzebue, na pewno więc będzie odpowiedź odmowna. Tymczasem obecna Wystawa rólnicza zapowiada się coraz świetniéj mimo niedołęstwa Komitetu wystawowego. Chociaż dzień otwarcia przypada dopiero 13 września i Wystawa trwać będzie dwa tygodnie, dziś już w Warszawie bawi mnóstwo przyjezdnych, a z każdym dniem coraz ich więcéj przybywa. O mieszkania, ani o drożyznę w mieście nie ma się co jednak obawiać, gdyż mieszkańcy tutejsi nie rozumieją jeszcze sposobów eksploatycy przybyszów i nie przywykli jeszcze odróżniać ich od reszty ludności, skutkiem czego przyjezdny wszędzie zapłaci za każdą rzecz tyle, co tutejszy stały mieszkaniec.

* **Paryż,** 30 sierpnia. [Kolumna Vendôme. — Wybory uzupełniające.] Różnorodne dziennikarstwo tutejsze na nowy w ostatnich dniach wpadło przedmiot polemiki zaciętéj, którym jest kwestya kolumny Vendôme. Kolumna ta jest obecnie już wykończoną, jak już donosiliśmy, aż do posągu, który na wierzchołku jéj był umieszczonym. Zachodzi tedy teraz pytanie co, lub kogo umieścić dziś na niéj? Dawniéj, przed wywróceniem, stał tam, jak wiadomo, posąg cesarza Napoleona I. Prawo uchwalone w téj mierze przez Zgromadzenie narodowe jest bardzo wyraźne, brzmi ono bowiem: „Kolumna Vendôme przywróconą ma być na nowo tak, jak była przed wywróceniem.“ Należałoby zatém postawić na niéj posąg cesarza. Tego przecież znów obawiają się ministrowie orleańscy z téj mianowicie przyczyny, że mogłaby ztąd powstać manifestacya bonapartystowska w samym środku Paryża. Kiedy wersalskie Zgromadzenie uchwaliło rzeczone prawo nie przewidywano jeszcze ani ucieczki marszałka Bazaine, ani doniosłych wielce rezultatów wyborczych, ani też wogóle ogromnych postępów, jakie stronnictwo imperyalistów dzięki zręcznéj polityce księcia de Broglie w całym kraju zrobiło. Dzienniki bonapartystowskie, głównie zaś oficerowie bonapartystowscy dopominają się dokładnego zastósowania do litery prawa, a zatém przywrócenia posągu. Patrie powiada, że smutną jest rzeczą, iż nad kwestyą sprawiedliwą i słuszną ze wszech miar tak szeroko dopiero się rozwodzić potrzeba. Gaulois dziwi się wielce nad pomysłem księcia Joinville, który zaproponował, aby na kolumnie postawić posąg prostego żołnierza. Ministerstwo zadekretowało wreszcie, aby nateraz na kolumnie zatknąć tylko trójkolorowy sztandar. Szemrać będzą z tego powodu i legitymiści i bonapartyści; pierwsi chcieliby sztandar biały, drudzy cesarza; ale republikanie i orleaniści będą zadowoleni.

Wyborcy departamentów, gdzie odbyć się jeszcze mają uzupełniające do Zgromadzenia narodowego wybory, powołani będą zapewne na dzień 4 października (telegram już to potwierdził. Przyp. Red. Kur.) Rząd ma takoż zamiar powołać na jeden dzień wyborców we wszystkich kantonach, gdzie wybierane być mają rady jeneralne. Według prawa z r. 1871 wybierać można rady jeneralne w połowie a nie w części trzeciéj, jak to dawniéj bywało. Przy tych wyborach, tak politycznych jak i departamentalnych zamierzają republikanie ustrzedz się tym razem błędu, który popełnili w Nièvre i Calvados, stawiając kandydatów swoich tamże dopiero w ostatniéj chwili. Kandydatem ich w departamencie Oise będzie pan Rousselle, który za przeciwników będzie miał: bonapartystę, księcia Mouchy, i orleanistę, pana de Malherbe. W departamencie Meurthe et Moselle ze strony republikanów kandydować będzie pan Bernard, mer miasta Nancy; w Seine et Oise pan Senart, któremu ustąpić ma pan Albert Joly. Dzienniki półurzędowe powiadają o zatargach w obozie radykałów w rzeczonym departamencie. W departamencie Nord postawili republikanie pana Palsy. Kandydaci stronnictwa septennatu postawieni zostaną dopiero po wyborach w departamencie Maine et Loire i zależeć będą od tego, czy pan Bruas zwycięży lub nie. Jeśli ulegnie, walka wyborcza rozstrzygać się będzie tylko pomiędzy republikanami i bonapartystami.

* **Londyn.** [Zakupy broni i amunicyi.] Manchester Guardian podaje następny list swego londyńskiego korespondenta: „Perspektywa wojny pomiędzy Chinami a Japonią już daje uczuwać swój wpływ w ważnéj gałęzi handlu europejskiego mianowicie co do wywozu broni i amunicyi wojennéj. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że od kilku tygodni ajenci chińscy zakupują działa Krupp'a proch strzelniczy, że już zapłacili za to 10,000 fst. Ludzie interesowani w handlu na dalekim Wschodzie, albo co bawili długo w Chinach i Japonii, wzruszają się na samą myśl wojny pomiędzy temi dwoma państwami i sądzą nie bezzasadnie, że następstwa takiego starcia byłyby zgubne dla wszelkiego handlu zagranicznego, gdyby Chiny odniosły zwycięztwo bo niezawodnie rezydenci zagraniczni byliby wtedy wypędzeni z państwa niebieskiego. Według wiarogodnych donie ień, Japończycy zdają się być w swém prawie. W istocie, kiedy przed niejakim czasem uskarżano się w Yeddo na zajścia z powody wyspy Fozmozy, rząd chiński nie chciał przyjąć na się żadnéj za nie odpowiedzialności i nie przyznał się do wykonywania jakiéjkolwiek władzy nad wyspą. Dziś dopiero, post factum, chce windykować dla siebie prawo wszechwładztwa, którego się przed rokiem wypierał. We wszelkich okolicznościach wojna między temi dwoma państwami sprowadziłaby w skutku wielkie zmiany na Wschodzie. Czy te zmiany wyszłyby na lepsze, czy na gorsze, to zależećby tylko mogło od zwycięztwa albo klęski Jagonii.“

* **Madryt.** [Dowozy broni dla Karlistów.] O sposobie, jakim Karliści otrzymują broń i amunicyą, zawiera list zamieszczony w Times ciekawe niektóre wyjaśnienia, które posłużyć mogą poniekąd za uzupełnienie memoryału księcia Décazes. Autor w mowie będącego listu powiada:

Pobyt ośmnastomiesięczny przekonał mnie, że daleko trudniéj jest dla rządu francuskiego przeszkodzić dowożeniu broni dla Karlistów, jak to zwyczajnie sądzą. Wprowadzanie to broni i materyału wojennego doszło do najwyższego punktu doskonałości głównie przez starania Hiszpanów, w Francyi osiadłych, tudzież przez pomoc francuskich legitymistów. W przeciwieństwie do ogólnego mniemania ujście Bidassoy nie jest bynajmniéj

głównym punktem wprowadzania kontrabandy wojennéj, co się tém tłómaczy, że transport morzem sprzeciwia się interesom cechu przemycarskiego. Przemytnicy stanowią w obwodach nadgranicznych większość i koniecznością jest przeto utrzymać ich w ciągłem zatrudnieniu i w dobrym humorze. Główna część broni, wprowadzanéj do Hiszpanii, przybywa z Bordeaux i Nantes. Broń, przychodząca z Bordeaux, ukryta jest w beczkach od wina, z Nantes zaś przesyłana jest zapakowana w skrzyniach, które u góry mają pokład jeden puszek od sardynek. Przesyłki te adresowane są nasamprzód do handlarzy winem i sardynami w Bayonne, St. Jean de Luz, Pasages i San Sebastian, a z tych miejsc wysyłane są lądem do miejsc ich przeznaczenia. Przesyłki broni i amunicyi wprost są rzadkie. Zwyczajnie mają one na celu porty Guetaria w Guipuzcoa, Las Arenas pod Portugaletą i San Vincente de la Barquera na zachodzie prowincyi Santander. Najznaczniejsze jednakże przesyłki uskuteczniane są, jak się już rzekło, lądem. Odbierają je kupcy i osoby prywatne w jak najróżniejszych kształtach i formach. Widziałem tysiące ładunków przesyłanych do oberzy, które zapakowane były jako sér szwajcarski. Lufy karabinowe deklarowane są często jako makaron, wydrążone żelazne słupy wypełniane bywają bagnetami a w końcu przesyłany bywa sztokfisz, zawierający więcéj stali jak ryby. W wszelkich możebnych formach i pod wszelkiemi możebnemi deklaracyami nadchodzą wymienione przedmioty tam dotąd, gdzie je dobrze znani ajenci doręczają przemytnikom, którzy płacą za nie ajentom w gotowiźnie. W razie skonfiskowania przesyłki przemytnicy ponoszą szkodę; łatwo zatém pojąć, iż dokładają wszelkich starań, ażeby ryzyko ich ograniczało się na minimum. Każdy z przemytników zna okolicę tak dobrze, jak własną swoję kieszeń. Mają oni swoich szpiegów w każdéj wsi, w każdéj karczmie nad traktem publicznym a służba ich forpocztowa doskonale jest urządzona, tak że mogą być w krótkim czasie zawiadamiani o wszelkich niebezpieczeństwach. W skutek tych szybkich wiadomości konfiskata broni lub amunicyi jest rzadkością. Przemytnicy wszyscy uorganizowanymi są w oddziały, pozostające pod dowództwem naczelnika, który odpowiedzialnym jest za kierownictwo transportu; naczelnik reguluje również interesa z ajentami. Niektórzy z tych naczelników mają do dwóchset ludzi pod swoją komendą, a ponieważ w ciągłym się oni znajdują ruchu, przeto łatwo sobie wyobrazić można, jakie masy broni bywają przez granice przeprowadzane. Głównemi przejściami, któremi przesyłki te do Hiszpanii wchodzą, są wąwozy pod Verą, Pena de Plata, Dancharinea, Jaca (na południe od wąwozu Canfranc w Aragonii) a mianowicie Bourg Madame pod Puycerdą, gdzie odosobniony kawał terytoryum hiszpańskiego na francuskim gruncie przez neutralny trakt, na którym wszystko przechodzić może, połączony jest z Katalonią. Następnie droga z Perpignan do Gerony i Port Vendres, Las Rosas itd. Obok tych przejść jest nadto cała granica otwartą, gdyż albo wcale przez Hiszpanów nie jest obsadzona, albo też w ten tylko sposób strzeżona, że o rzeczywistém przeszkodzeniu w przeprowadzaniu broni nie ma ani mowy. Widziałem naocznie przemytników zajętych jak najprzyjemniejszą rozmową z żołnierzami republikańskimi, jakkolwiek żołnierze bardzo dobrze wiedzieli, z kim mają do czynienia. Przy pewnéj sposobności pokazywał nawet przemytnik posterunkowi jednę ze strzelb, jakie wprowadzał. Żołnierz, obejrzawszy karabin dokładnie, położył go do innych. Wobec tak naiwnéj dobroduszności nie mógłem się powstrzymać od śmiechu. Żołnierz i przemytnik śmiali się również a posterunek zauważył: „Co pan myślisz? Jestem Hiszpanem i każdemu w otwartéj walce stawię czoło, lecz żeby mnie tu stawiano, gdzie pierwszy lepszy w łeb mi strzelić może, na to się nie godziłem. Inni pozostają wszyscy w kordygardzie, dobrze zabarykadowani. Gdybym wystrzelił lub do mnie wystrzelono, natenczasby co najwięcéj drzwi jeszcze zabarykadowali i myśleliby o własnéj obronie. Ztąd pochodzi, że nie strzelam i nie zostanę postrzelonym. Myśmy nad sprawą tą ze wszystkich stron się zastanowili.“ Takie jest położenie rzeczy, z mniejszą lub większą różnicą, wzdłuż całéj granicy. Jedynym środkiem zapobieżenia temu złemu byłoby ogłoszenie przez rząd francuski stanu oblężenia wzdłuż całéj granicy.

TELEGRAMY.

Rzym, 31 sierpnia. Italie donosi, że pomiędzy rządami Włoch i Austryi zawarta została konwencya, znosząca obowiązek okazywania paszportów przez majtków do obu krajów należących. Ta sama konwencya, która dawniéj i z Francyą zawartą była, rozciągniętą została obecnie i na Holandyą, Belgią, Danią i Anglią.

Londyn, 1 września. Do biura Reutera donoszą nową linią podmorską do Ameryki Południowéj z Rio de Janeiro z dnia 20 sierpnia, że rząd chilijski miał zaproponować Izbom, aby do Limy zwołać kongres amerykański celem poparcia walki o niepodległość na wyspie Kubie toczącéj się. Rząd chilijski miał zarazem wypowiedzieć gotowość wypłacenia w tym celu sumy 1 miliona dolarów. — Korespondencya dyplomatyczna, wiedziona pomiędzy rządami angielskim a hiszpańskim w sprawie okrętu „Virginius“, została obecnie ogłoszoną. Według téjże zażądała była Hiszpania ze względu na rozpoczęte w téj saméj sprawie rokowania z Ameryką Północną od Anglii pewnéj zwłoki, na co sekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych, hrabia Derby, odpowiedział, że na to nalegać musi, aby wynagrodzenie strat znajdujących się onego czasu na pokładzie okrętu „Virginius“ Anglików przez Hiszpanią w oznaczonym terminie było uskutecznioném. Minister spraw zagranicznych, pan Ulloa, oświadczył wówczas pod datą 7 sierpnia, że zgadza się na niezwłoczne uregulowanie téj sprawy, zastrzegając się jednakże co do kilku punktów pobocznych.

Nowy Jork, 1 września. Podczas starcia pomiędzy białymi a czarnymi w Luizianie wykonała ludność nad 6 przywódzcami murzynów sąd doraźny. — Z Hawanny donoszą, że powstańcy tameczni znów bardziéj się ruszają. W wnętrzu kraju przyszło do kilkakrotnych utarczek pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi, rezultat ich nie był przecież rozstrzygniętym.

Paryż, 1 września. Kapitan Bidoget, oficer ordynansowy w ministerstwie wojny, wyjechał dziś do Niemiec, aby tamże udział wziąć w jesiennych ćwiczeniach wojskowych. — Jak słychać, ma poseł hiszpański, margrabia de la Vega, przedłożyć w czwartek marszałkowi Mac Mahonowi swe pisma uwierzytelniające.

Genewa, 1 września. Członkowie utworzonego w jesieni roku zeszłego międzynarodowego instytutu dla prawa narodowego w Gent, którzy tu na zgromadzenie przybyli, zatwierdzili i nadal tych samych członków zarządu t. j. prezesem komandora Mancini a wiceprezesami pp. Bluntschli i de Parieu.

Perpignan, 1 września. W szeregach dowódzcy karlistowskiego, jenerała Saballs, zachodzą codziennie liczne dezercye. W skutek ponownego naruszenia granicy przez karlistów, stanął oddział wojska francuskiego pod bronią. Na Puycerdę przypuścili karliści zeszłéj nocy nowy atak natarczywy, który przecież zwycięzko został odparty. Na przedmieściach pali się kilka budynków.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 1 września. Organ urzędowy karlistów ogłasza treść listu hrabiego Chambord do Don Karlosa, w którym hrabia wypowiada nadzieję, że zasada legitymistyczna odniesie w Hiszpanii zwycięztwo. — Według depeszy z obozu karlistów zwyciężył Alvarez Zabalę, który zamierzał zaprowiantować Wittorią.

ROZMAITOŚCI.

* **Olbrzymi, prastary dąb** ścięto w ostatnich dniach w okolicy Podiebradu w Czechach, gdyż sędziwe to drzewo groziło już runięciem. Mierzył pień tego dębu w obwodzie 21 stóp, zaś wysoki był ten Baublis czeski stóp 54. Znawcy orzekli, iż liczyć on musiał 800 lat! Spuszczanie odbyło się w sposób nader uroczysty. w obecności liczny h świadków i przy odgłosie muzyki. Gdyby olbrzymie drzewo runęło, zatrzęsła się ziemia a z spróchniałych gałęzi wzniosły się tumany pyłu, które przez chwilę nie pozwoliły obecnym otworzyć powiek.

* **Projekt tunelu przez kanał La Manche,** któryby koleją żelazną połączył Francyą z Anglią, coraz bliższym jest urzeczywistnienia. Interesowani w tém olbrzymiem przedsiębiorstwie kapitaliści i inżynierowie żądają od właściwych rządów koncesyi na lat tyko 30 a nie na 99, jak wszelkie inne przedsiębiorstwa kolejowe; nie domagają się téż ani państwowéj gwarancyi ani jakichkolwiek subsydyów i gotowi są nadto złożyć sumę 4 milionów franków jako rękojmią na wszelki wypadek. Podług projektu, o którym mowa, ma być zanurzony w morze od wybrzeży francuskich po angielskie obszerny chodnik, którego ujścia po obu stronach łączyć się będą z długiemi galeryami wywierconemi w ziemi. Jour. de Calais zapewnia, że co do powodzenia tego przedsiębiorstwa nie zachodzą najmniejsze wątpliwości. Duszą jego jest obok pp M. Chevalier, Leona Say i Rotszylda inżynier p. Lavallay, który odznaczył się już przy budowie kanału Suezkiego pokonaniem największych trudności, o które rozbić się mogło zupełnie jedyne owo w swoim rodzaju przedsiębiorstwo. P. Lavalley obliczył koszta budowy podmorskiego tunelu z Calais do Dowru na 150 milionów franków; wszelako inżynierowie angielscy twierdzą, iż wyniosą one przynajmniéj o 100 milionów franków więcéj. Dzieło, podług projektu p. Lavalleya, miałoby być wykonane częścią przez Francyą, częścią przez Anglią. Na razie subskrybowano już owe 4 miliony franków, które stanowić mają kapitał rękojmi. Francuska droga żelazna północna zaliczyła nań milion franków, dwa Towarzystwa kolei żelaznych z Londynu do Dowru milion, baron Rotszild 500,000, p. Duval imieniem miasta Paryża 50,000, a panowie, Say, Chevalier i Lavalley; każdy po 25,000 franków. Chodzi teraz tylko — dodaje Jour. de Calais — o trochę dobréj woli ze strony rządu francuskiego i o małe ustępstwo w poglądach na monopole i konkurencyą ze strony parlamentu angielskiego; jeśli w téj mierze usunięte będą trudności, te za pięć lat bezpośrednie połączenie kolejowe Londynu z Paryżem będzie dokonane.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Powieści p. t. „Książę-Sołdat,“** drukowanéj w odcinku pisma naszego, poświęca Gazeta Lwowska następujące uwagi:

„Książę Józef Lubomirski dał się ostatniemi czasy poznać w literaturze francuskiéj jako powieściopisarz. Mamy właśnie pod ręką jeden z jego utworów beletrystycznych przełożony na język polski i wydany u Merzbacha w Poznaniu, p. n. Książę Sołdat, szkic z życia wojskowego w Rosyi. Dostojny autor w obrazku swoim przedstawia w sposób dramatyczny pożycie żołnierskie w szeregach rosyjskich, stosunek żołnierza i junkra do ofica a i do wyższych przełożonych — a sceny te pełne życia, prawdy i werwy. Widać w nim bystrego i zdolnego obserwatora, malującego z natury, z zamiłowaniem, lecz objektywnie, bez uprzedzeń, unikającego nawet starannie wszelki h jaskrawości, luboby to efektowniejszym szkic jego uczynić mogło. Szczęśliwy pomysł wprowadzenia na scenę członka znakomitego rodu, nie mogącego się pogodzić z twardą dyscypliną wojskową, prześladowanego przez naczelnika, zawistnego demagoga — ożywiły opowiadanie i dodały mu wiele kolorytu. Książę Aleksander Paleński, wychowując się w petersburgskim korpusie paziów, okazywał się hardym i nieposłusznym względem oficerów zakładu, z których jednego, gdy mu karą zagroził, w twarz uderzył. Cesarz, przed którym się sprawa wytoczyła, rozkazał dla przykładu zdegradować zuchwałego młodzieńca i odesłać go w charakterze prostego żołnierza do jednego z pułków liniowych. Na miejsce pokuty wyznaczono mu głośny z morderstwa dokonanego na Dymitrze, synu Fieodora, Uglicz, ktorego komendant, pułkownik Schwartz, z niewysłowioną rozkoszą podjął się danego ze stolicy polecen a, aby skruszył hardość młodego księcia. Paleński, z natury ognisty, niepohamowany, skłonny do gwałtownych wybuchów, w gruncie jednak był człowiekiem dobrym i szlachetnym, a na okazywaną sobie dobroć i życzliwość odpowiadał w takiż sam sposób. Okrutna namiętność Schwartza, którego usilną dążnością było upokarzać swoję ofiarę na każdym kroku, sprowadzała ciągłe starcia i do rozpaczy przywodziła nieszczęśliwego zesłańca, nie zdolnego się pohamować i znosić spokojnie obelżywego traktowania. St sunek Paleńskiego do pułkownika i innych przełożonych, gdy był żołnierzem prostym a później junkrem, nastręczył autorowi cały szereg scen prawdziwie zajmujących, których dramatyczność podniosła jeszcze miłość do ślicznéj kupcówny, Lidyi Wasilewny; i walka z działającym podstępnie rywalem, Gagarynem. Akcya toczy się szybko, co chwila zmieniają się widoki i krajobrazy — samo zakończenie dopiero, tragiczna śmierć Lidyi, w przededniu niemal zaślubin z księciem, narysowane niedbale i jakby od niechcenia, z pospiechem. Całość jednak czyta się z niezwykłém zajęciem, — ogólne wrażenie jest miłém i sympatycznem, bo czytelnik nigdzie nie spotyka się ze skandalicznemi obrazami, w jakich się lubują tegocześni powieściopisarze i jakiemi lubią paść znarowioną publiczność, któréj podniębienie zbyt już przywykłe do pieprznego pokarmu.“

* **„O trzebieży** i znaczeniu jéj w gospodarstwie leśném.“ Pod tym tytułem wyszło z druku w Warszawie nowe dzieło leśnicze, napisane przez Benedykta Aleksandrowicza. Autor objaśnia w niém, w jakim zakresie trzebież może i powinna być wykonywana w miarę rozrastania się drzew, począwszy od ich najmłodszego wieku aż do chwili rąbania, przy ochronie głównego drzewostanu.

* **W „Revue politique et literaire“** znajduje się obszerny artykuł Ludwika Leger o tegorocznym teatrze polskim. Autor w tym artykule przetłómaczył prozą niektóre sceny z „Zemsty“ hr. Fredry, a resztę zastąpił streszczeniem, tak że czytelnik francuski łatwo może mieć pojęcie o całości utworu.

* **Komedya** w jednym akcie wierszem p. t. „Próba,“ naśladowana z niemieckiego, wyszła w tych dniach z druku w Krakowie przez Mieczysława Michniewicza.

* **Pan Edward Windakiewicz** starszy komisarz górniczy we Lwowie, sporządził bardzo grustowne sprawozdanie o oleju skalnym i wosku skalnym. Ministeryum austryackie kazało ogłosić je drukiem na swój koszt i wezwało autora, aby wyciąg tego sprawozdania w języku polskim wręczył namiestnikowi dla ogłoszenia go w druku kosztem rządowym.

* **Dzieło chemiczne** Karóla Schorlemmera wyszło w Warszawie w polskim przekładzie p. t. „Wykład chemii organicznéj, czyli chemii związków węgla“. Przekład polski dokonany został pod redakcyą dr. Erazma Langnera przez Bogusławskiego i Znatowicza. 8ka, str. 618.

* **„Sto pwwiastek dla dzieci“** Schmidta, spolszczonych przez J. Chęcińskiego, z 8 rycinami, wyszło w jednym tomie w Warszawie.

* **„Patalogia i terapia szczegółowa.** Choroby przyrządów jamy brzusznéj. Choroby narządów trawienia.“ Pod tym tytułem wyszło dzieło w Warszawie, 8ka, str. 750, przez M Stockmanna.

* **Dzielko,** traktujące o krawiectwie, 8ka, 64 z tablicami, wyszło w tych dniach w Warszawie p. t. „Zupełny kurs nauki kroju sukien i okryć damskich, oraz bielizny“. Autorem jest Thirsfong. W tym samym przedmiocie posiadamy już dzieło przez lwowskiego krawca p. Głodzińskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 2 września

BAZAR Schlegel z Wrocławia, Swinarska z Gołaszyna, Trzaska z Pleszewa, hr. Bniński z Samostrzela, Hebanowski z Bielaw, Wolniewicz z Dębicza.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Łakomicki z familią z Machcina, Bukowiecki z żoną z Sędziwojewa, pani Szubert z córką z Wielkiéjwsi, Grudzielski z Sołęczna, Jackowski z Jabłowa, Łukomski z Gonic, Karczewski z Kr. Polskiego, Leszno wski z Warszawy, Dziembowska z Wronek, Graff z Bydgoszczy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zakrzewski z Zabna, Łakomicki z Dąbrówki, Łączkowski z Gorzewa, Zabłocki z żoną z Czermina, Goślinowski z Dąbrówki, bracia Kolscy z Czermina, Poznański z Dobrzyna, Friedlaender z Wrocławia, Rosenzweig z fam. z Strzałkowa.

HOTEL RZYMSKI. Iffland z Marwitz, Winterfeld z Przebendowa, Tiedemann z Krantz, Ulbricht z żoną z Zelazna, Guttmann z Wrocławia, panna Itzko z Torunia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Grassmann z Koninka, pani Wandelt z córką z Sędzina, Handt i Schiele z Bernburga.

HOTEL BERLINSKI. Ks. proboszcz Gintrowicz z Ludom, pani Giese z Młyna Piły, panna Molkow ze Środy.

HOTEL PARYSKI. Koczorowski z Wrześni, Radzyński z Rogoźna, Szuwacki z Kr Polskiego, Weber z Zabikowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Malczewski z Smolarek, Jeżewski z Poznania, Marquis z Warszawy, Jankowski z Bydgoszczy.

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 2 września. Pszenna numer 0 i 1 6–6¼ tal., rżana No. 0 i 1 4⅔–4⅘ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Walne zebranie

Tawarzystwa agronomicznego powiatu Śremskiego odbędzie się w **czwartek 10 bm.** w zwykłém miejscu posiedzeń. (1623)

Zarząd.

W znacznym majątku, w W. Ks. Poznańskiém położonym, wakuje od 1 października r. b. miejsce dla **dwóch urzędników gospodarczych** nieżonatych. Bliższych wiadomości udzieli

J. Stefański,
(1618) W. Garbary 18.

5000 talarów
o ile możności pieniędzy kościelnych lub małoletnich na pierwszą hypotekę dwóch domów poszukuje się zaraz. Bliższa wiadomość w Eksp. „Kur. Poz.“ sub **W. J. R.** (1598)

Subjekta,

ze sprzedażą towarów bławatnych dobrze obeznanego, poszukuje **skład towarów bławatnych i płócien**

Stanisława Jauksch

w Włocławku (Król. Polsk.).

Znajomość języka polskiego i niemieckiego jest wymaganą. [1614]

S. Szymański,
Skład cygar, papierosów, tytoniu i tabaki,
Wodna ulica No. 8,

zaopatrzony w doborowe gatunki **cygar, papierosów** z fabryk: **Sulima, Wellera** i **Leśnika,** jako też odebrawszy nową przesyłkę **lasek, portmonetek, cygarniczek** itd. polecam takowe po cenach nader umiarkowanych. (1629)

Urzędownie stwierdzone. Urzędownie stwierdzone.

Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,

kurcze piersiowe
i
żołądkowe.

Nie tylko cierpiącéj ludzkości lecz całemu światu

dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób

epilepsyą

usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżéj podanym adresem.

C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I piętro. (356)

Haasenstein & Vogler.

Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.

Domicilirt in:

Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter

der „Berliner Wespen“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Indépendance belge“ in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Züricher itung“, des „Bund„ in Bern, des „Journal de Génève“ und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten

aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norvegens, Schwedens und Dänemarks

Alleinige Repräsentanten

der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.

Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behoerden, Verwaltungs-Directionen Industriellen und Privaten

zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu